Nr. 74. We Lwowie, Piątek dnia 2. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(kwartalnie; bez *Typ. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na 9 miesięcy tj. 1. kwietnia do końca b. r.	**15** złr.	— cnt.
półrocznie	**10** „	— „
kwartalnie	**5** „	— „
miesięcznie	**1** „	**70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie	**3** „	**75** „
miesięcznie	**1** „	**30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 2. kwietnia.

(Doniesienia *Pester Lloyda*. — Wyjazd cesarza do Węgier. — Rezultat wyborów w Węgrzech a centraliści i sprawa nasza. — Czynność p. Bismarka.)

Pester Lloyd, organ rządu węgierskiego, wypowiada wprost, że ministerjum przedlitawskie nie myśli ani o ugodzie z Czechami, ani o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze. Sprawa galicyjska, zdaniem tego dziennika, sprawia ministrom wiedeńskim więcej kłopotu, niż im podołać mogą. Pp. Hasner, Herbst i Plener, o których krążą ciągle pogłoski, że niby mają godzić rząd z Czechami, są w istocie najgłówniejszemi przeszkodami dla wszelkiej ugody.

Wieści o zachwianiu się stanowiska p. Beusta, ucichły, lub zostały zdementowane z autentycznego źródła. Cesarz zabawi ze 3 tygodnie w Węgrzech, i aż do jego powrotu nie stanie się nic stanowczego w wewnętrznej polityce przedlitawskiej.

Twierdzą, że stronnictwo rządowe węgierskie ochłonęło już z wrażenia, jakie sprawił na niem rezultat wyborów, i że niema już mowy o kompromisie z lewicą i przypuszczeniu niektórych jej członków do udziału w władzy.

Niemieckie dzienniki cieszą się po części z porażki umiarkowanej partji węgierskiej, z osłabienia ministerstwa Andrassego, dlatego, że ministerjum węgierskie (podług nich) będzie zatrudnione w domu kłopotami swemi, i że nie znajdzie ani czasu ani odwagi do mięszania się w sprawy Przedlitawii — a więc ztąd wynika konkluzja przeźroczysta, „że Niemcy będą mogli burmistrzować i dalej jak zechcą“.

Co do nas, przyznać musimy, żeśmy dotąd nie dostrzegli zbawiennego wpływu ministerstwa węgierskiego na nasze sprawy, choć są sąsiednie, i jeśli się tak wyrazimy, moralnie spokrewnione z węgierskiemi. Dziś wszelako, zdaje nam się, że zważać na nas, i wspierać nasze legalne postulata stało się dla rządu węgierskiego rzeczą politycznego wyrachowania.

W dalszy rozbiór dziś się nie wdajemy. Tu dodamy tylko, że w skutek ugody, opartej na porozumieniu obopólnem, Kroacja dostarcza obecnemu ministerstwu zasiłek dwudziestu głosów. Jest to fakt wiele znaczący i arcywymowny, ilustrujący dokładnie słowa monarchy, do deputacji kroackiej wypowiedziane, że „monarcha tylko wtedy szczęśliwym się czuć może, jeśli ludy, pod jego berłem będące, są i czują się szczęśliwemi“.

Nasz program i (względne) szczęście mieści się w znanej sejmowej rezolucji.

W Paryżu krążyła przed trzema dniami pogłoska, niezbyt podobna do prawdy, ale cechująca dzisiejszą skłonność umysłów do przyjmowania wiadomości jak najbardziej pokojowych. Oto twierdzono, że Bismark wystosował notę do państw południowych niemieckich, w której zapowiada rozwiązanie konwencyj wojskowych z r. 1866, bo na wypadek wojny milsza mu ich przyprzychylna neutralność, niż przymusowe przymierze.

Drugim, ale już zupełnie stwierdzonym aktem dyplomatycznym p. Bismarka, jest telegram gratulacyjny, który przesłał jenerałowi Grantowi w dzień jego instalacji na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Grzeczność ta inaugurować ma przyjazne stosunki, które Prusy rade utrzymać z Ameryką.

Rezolucja a arystokracja

Nigdy jeszcze tyle nie rozpuszczano pogłosek i tyle nie stawiano konjunktur rezolucji sejmu galicyjskiego jak teraz, kiedy czynność Rady państwa zawieszona. Ze wszystkich jednak wieści, ta się zdaje najpewniejszą, że obecna władza centralna o zaspokojeniu prawdziwych potrzeb autonomicznych kraju, jakie określa szczegółowo uchwała sejmowa z dnia 25. września 1868 r. — a tem samem o przyznaniu Galicji takiego do Przedlitawii stanowiska, w jakiem zostaje Kroacja do Węgier — wcale nie myśli, i że radaby zbyć tę żywotną sprawę małemi ustępstwami, które nie wiele znaczą, a któreby jednak można wygłaszać za wielkie ustępstwa i ofiary centralizmu — jak się to działo i dzieje z osławionym paragrafem 11. lit. *i*) grudniowej konstytucji. „Wszystkośmy zrobili dla Galicji, powiadają centraliści niemieccy, wskazując na ten paragraf, a ona jeszcze niezadowolona!“ Dziwić się zresztą tym ludziom nie można, że radaby utrzymać hegemonię szczepową, z którą się zrośli, na którą właściwie nie pracowali, i która im przynosi niezasłużone korzyści; trudno się też spodziewać po nich tej wyrozumiałości i rozumu politycznego, który się z własnego popędu oblicza z okolicznościami i ma głównie na względzie dobro państwa.

Jeśli się nie pojawią na czas wpływy postronne i silne, jeśli nie będzie nacisku od korony, a co równie ważne, jeśli nie będzie pewności, żeśmy sami bronić zdecydowani jak Termopylów rezolucji sejmowej, z największą stanowczością, to ani większość parlamentarna Izby niższej rajchsratu, ani ministerjum nie wypuszczą nas z kurateli i nie zwolnią pęt, jakie na nas włożyła zreformowana w formie a w zasadzie nietknięta ustawa szmerlingowska, nosząca datę 21. grudnia 1867.

Postanowienie korony zostawiając na boku, wypada choć w kilku słowach dotknąć różnicy, jaka się przedstawia z porównania wpływów, starań i zabiegów (tam, gdzie się takowe przydać mogą) arystokracji węgierskiej a naszej. Węgrzy, nawet ultra-konserwatyści, a jak niektórzy mówią, do partji reakcyjnej należący, pokładali zawsze w tem ambicję, aby się upominać, sollicytować o prawa i swobody narodu swego. Czy kto był gorliwym katolikiem jak Apponyi, czy żarliwym protestantem, jak Vay, Węgier każdy, mający wyższą jakąkolwiek pozycję społeczną, starał się zawsze czynem okazać, że nie oddziela indywidualnej pomyślności od zbiorowej, siebie i swojej rzeczy od dobra kraju i narodu.

Przez cały długi czas rządów absolutnych — i dalej przez czas niby konstytucyjnego prowizorjum szmerlingowskiej epoki, a później nawet po upadku Szmerlinga, przed i po wojnie r. 1866 — zmieniała się często dekoracja, zmieniali się i aktorowie, ustępywali z pola jedni, a przychodzili drudzy, ale luki takiej w Węgrzech nie było, iżby nikt z własnego popędu i z poczucia własnej powinności nie patronował, nie popierał spraw publicznych.

Z Włochami — póki należały do Austrji — była rzecz inna. Tam mali i wielcy chcieli żyć własnem życiem, pragnęli odrębności politycznej i do niej dążyli wszelkiemi siłami. Ale i oni w tym rdzennym punkcie podobni byli do Węgrów, że nie umieli i nie chcieli oddzielać swego „ja“ od wspólnego „my“, to jest oddzielać osobistości od ogółu, i zbliżać się jako indywiduum do władzy, a zostawiać *rem publicam* na Opatrzność.

My nie mamy tego szczęścia, byśmy mogli okazać choć niewielką liczbę takich analogij, na jakich nie brakło nigdy Węgrom. — Czy nas zmysł polityczny opuścił, lub tak chaotycznie nastroiły się nasze władze umysłowe, że mieszamy surrogaty więcej jak wątpliwej organicznej pracy, a raczej zapobiegliwości, z powinnością czynienia usług politycznych krajowi.

Wszystkie nasze najznakomitsze arystokratyczne imiona figurują jako założyciele lub firmy rozmaitych przedsiębiorstw i instytutów, uważając to za służbę publiczną wobec kraju, a mało troszcząc się o zdobycie dla kraju stanowiska politycznego i narodowego. Kraj dobijał się i dobija w Wiedniu o przyjęcie rezolucji, nasza zaś arystokracja bez wyjątku prawie dobijała się lub dobija o koncesje banków lub kolei. Dla osiągnięcia rezolucji, potrzeba nam walczyć przeciw obecnemu ministerstwu, aby powodować jego zmianę. Tymczasem wszyscy prawie mężowie znakomitych imion lub wpływów solicytują u tego ministerstwa o względy dla zamierzonych przedsiębiorstw lub instytutów. W Węgrzech panowie zakładali dzienniki dla wywalczenia dla kraju swobód politycznych, u nas zakładają dzienniki dla wywalczenia koncesyj rozmaitych.

Nie każdemu dano możność wywierania wpływu na sprawy ogólne, nie każdemu i sposobność nadarza się ciągle służenia ogólnemu dobru — ale tej możności nie mieli też i wszyscy Węgrzy, a przecież....

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 31. marca.

(=) Cesarz wyjechał do Pesztu i wróci dopiero za dwa lub trzy tygodnie. Ministerstwo przedlitawskie ma się zająć tymczasem załatwieniem rezolucji galicyjskiej. Oto najnowsza wiadomość. I usłyszymy za dni kilka, iż ministerstwo istotnie zajmie się sprawą rezolucji! Szukać ono będzie sposobów, aby jak najtańszym i najłatwiejszym kosztem pozbyć się tej sprawy, lub przynajmniej odłożyć ją do drugiej sesji, na razie to i owo dawszy Galicji. Podobno jutro odbyć ma podkomitet posiedzenie, w którem referent, dr. Kaiser, ma zdać sprawę i wnieść projekt załatwienia rezolucji.

Jużto nie spodziewać się, aby ministerstwo, niezmuszone okolicznościami, samo popierało zaspokojenie żądań Galicji, lub żeby to uczynił niezniewolony stosunkami — pan Beust, lub p. Andrassy, lub dwór. Pomoc przyjść może, ale wte-

---

Ruskie szkice.

VIII.

Skargi Rusinów.

Charakterystyczną cechą, wspólną wszystkim stronnictwom ruskim, o których dotychczas była tu mowa, jest nieprzyjazne usposobienie dla żywiołu polskiego.

Antagonizm ten jest nienaturalny, i nie da się uzasadnić ani przeszłością dziejową Rusi i Polski, ani interesem teraźniejszym tych plemion. To wrogi Polski i Rusi tendencyjnie nakierowali gwoli swoich planów podstępnych ruch stronnictwa ruskiego na tor, nieprzyjazny polskości, użyli po prostu narodowego żywiołu ruskiego za narzędzie do gnębienia narodowego żywiołu polskiego, aby tem łatwiej gnieść oba te żywioły.

Kończąc ten szereg szkiców, w których pragnąłem przynajmniej w najpobieżniejszych konturach nakreślić obraz ruszczyzny w teraźniejszem stadjum jej bytu, mam sobie za obowiązek, zreasumować żądania pojedyńczych stronnictw i koteryj, aby tem wybitniej uwidocznić prawdziwość wypowiedzianej powyżej zasady, którą jak nić łączącą przeciągnąłem przez wszystkie poprzednie rozdziały.

I tak zarzucają Polakom świętojurcy, moskale i ukrainofile kilkowiekowy ucisk narodowości ruskiej przez rząd dawnej Polski. Z pewnością nie potrafiłbym dowieść tak jasno i dobitnie, że to nieprawda, jak to uczynili swojego czasu p. Antoni Dębczański, Leszek Borkowski i wielu innych, więc kiedy ich argumenta pozostały bez skutku, to i ja nie będę brać się do tego. Zresztą mniejsza o to; przypuśćmy, że za Rzeczypospolitej nie szlachta (polska, ruska i litewska zarówno) spierała się z ludowym żywiołem ruskim, który najwybitniejszego reprezentanta wyrobił sobie w kozaczyźnie, ale że to dwa narody, polski i ruski, walczyły z sobą o byt — chociaż każdy uczeń z trzeciej klasy gimnazjalnej wie, że idea narodowościowa wyrobiła się dopiero w XIX. wieku, że w naszym wieku wystąpiła dopiero jak czynnik historyczny: — to przecież nie wynika ztąd jeszcze, aby bajać o przeszłości, niezastanowiwszy się nad teraźniejszością.

Przypatrzmy się, czy interes rozwoju ruskiej narodowości w obecnej chwili może być przeciwny interesom Polski.

Twierdzę że nie.

Któż jest głównym wrogiem rozwoju narodowości polskiej? — Naturalnie, że nikt inny jak tylko Moskwa i biórokracja niemiecka. Lecz nikt nie może zaprzeczyć także i temu, że Moskale wprost odmawiają ruskiej narodowości prawa bytu, twierdząc że ruski język to idjom ludowy (*chachołskoj gowor*), narzecze lokalne języka moskiewskiego, a ruskie społeczeństwo to pojedyńcza gałęź (*wietwa*) wielkiego narodu moskiewskiego; Niemcy zaś dopóty schlebiali, dopóki im świętojurcy stopy lizali, a teraz kiedy im to lizanie na nic przydać się nie może, o ruszczyźnie także nic wiedzieć nie chcą. Więc nieprzyjaciół mamy jednych: Moskwę i biórokrację niemiecką, i oni też, jak wyżej powiedziałem, zręcznym manewrem potrafili nas rozdwoić, abyśmy sami siebie szarpali wzajemnie, a im dali pokój. Niestety daliśmy się na lep ułowić, ale czas pójść do głowy po rozum i dać pokój tej w najwyższym stopniu szkodliwej nam walce, a tem raźniej wziąść się do obrony przeciwko zalewowi moskiewskiemu i do naprawiania tego, co nam tu na Rusi nabruździła niemiecka biórokracja.

Na to zawoła niezawodnie p. Iwan Nakonecznyj i jemu podobni, że to byłoby kapitulacją ruszczyzny, bo niech tylko Rusini przestaną mieć się na baczności od Lachów, natychmiast wezmą nad nimi Lachy górę, natychmiast zaczną przemyśliwać nad zgnębieniem Rusi. Ale ten argument niema rzetelnej podstawy. Dotychczas, kiedy w skutek błędnej polityki każdy nabytek swój starali się przywódzcy Rusinów przedstawić jako zdobycz na wrogim żywiole polskim, i starali się natychmiast wyzyskiwać to na niekorzyść polszczyzny, zniewoleni byli Polacy nieufać tej Rusi; ale skoro Ruś przestanie być wrogiem Lachów, a stanie się sprzymierzoną ich w walce z Moskwą i biurokracją niemiecką: wtedy Polacy nietylko że nie będą sprzeciwiać się rozwojowi Rusi, ale będą nawet popierać go szczerze, bo użytecznym przyjaciołom zawsze się dopomaga.

Zresztą Polacy nie są w stanie chcieć spolszczyć Rusi. Pod zaborem moskiewskim tak ich gniecie żelazna dłoń Moskwy, że sami zaledwie utrzymać się mogą przy życiu, a tu u nas wolno tak samo pielęgnować interesa swoje narodowe Rusinom jak i Polakom — ustawy zasadnicze zapewniają to prawo każdej narodowości. To twierdzenie, o ile mi się zdaje, zupełnie proste i naturalne, nazwą jednak ci, którym zależy na tem, aby Rusini pracowali nie dla swego dobra, ale na korzyść „Wielkiej Rusi“, czyli poprostu Moskwy, lackim podstępem, kłamliwym wybiegiem, wystąpią przeciwko temu z argumentacją następującą:

„Wy Polacy uanieśliście drew na żar wiekowej niezgody narodowej między Rusią a Polską bezsumiennemi, antisłowiańskiemi, matko-bójczemi i bratobójczemi ustawami sejmowemi, waszemi intrygami, denuncjacjami, któremi odznaczają się rządy waszego Gołuchowskiego. Wy jesteście jak wosk w prasie między dwoma deskami — niemiecką i moskiewską. Niemcy mówią w Poznańskiem, że tam niema już Polaków, że ta wasza Wielkopolska to dogorywająca lampa, a z drugiej strony zgniecie was młodzieńczy pełen życia i siły naród moskiewski. Z waszej Polski zostaną w tej prasie tylko marne wyciski! Ale wy dzieci, prawdziwe dzieci! Wy nie patrzycie się na wielkie sprawy, które teraz agitują się w Europie, lecz cieszycie się młynkiem z chrząszcza, który macie w ręku, n. p. ustawą o Radzie szkolnej. Męczycie ruskie chrząszczyki, dziatwę naszą, na polskich waszych szpileczkach. Dlatego milczcie i nie krzyczcie przed opiekunką waszą Francją i Anglią: „Moskwa moskwici was w Warszawie!“ bo Moskwa odpowie że moskwici was tylko własnemi waszemi ustawami liberalnego sejmu polskiego, — tylko *mutatis mutandis* zmieniła w tej ustawie wyrazy: gdzie w Galicji stoi słowo język „polski“ Moskwa postawiła „moskiewski“. —

Tak pisze p. Iwan Nakonecznyj, polemizując przeciwko mnie w *Słowie*, i to, co on wypowiedział naumowiczowskim stylem z całym ogniem gorejącej w nim nienawiści ku Polsce, wypowiadają przy każdej sposobności w sejmie, trochę mniej otwarcie i bez porównania mniej gładko, pp. Ławrowski i Kowalski. Nawet ks. Dzerowicz próbuje czasem śpiewać na tę nutę swym pieszczotliwym głosikiem, który tyle kłopotu sprawia sekretarzom i sprawozdawcom dziennikarskim.

Wyżej przytoczone rozumowanie p. Iwana Nakonecznego imponuje jednak tylko kolosalnością swojej naiwności — jeżeli nie zechce ktoś powiedzieć, bezczelności. Rozebrawszy tę ułudną tkankę frazesów, obliczoną na lenistwo w myśleniu i dobrą wiarę czytelników *Słowa*, skalpelem chłodnego rozsądku, przekonamy się, że są one tylko marną gadaniną bez realnej rdzeni. Niemcy mówią o takich argumentach, że są *aus der Luft gegriffen*.

Czemże są bowiem owe „bezsumienne, antisłowiańskie, matko- i bratobójcze“ ustawy sejmowe? Nakonecznyj mówi, że *mutatis mutandis* są tem samem, czem są carskie ukazy w zabranej przez Moskwę części Polski. Zapomina jednak p. Nakonecznyj, że ideą zasadniczą wszystkich tych ukazów, jest zupełna i bezwzględna zagłada żywiołu polskiego, gdy tymczasem w powołanej przez niego ustawie o Radzie szkolnej, niema ani słowem wzmianki o tem, jakiej narodowości mają być członkowie tej korporacji. Jeżeli namiestnik będzie Rusinem, referent szkolny w namiestnictwie Rusinem, inspektorowie Rusini, cesarz zamianuje dwóch duchownych Rusinów i t. d., to cała Rada szkolna będzie ruską. A w moskiewskich ukazach wyraźnie stoi wszędzie

dy dopiero, gdy z naszej strony zrobimy krok stanowczy i tym krokiem stworzymy sytuację przykrą, z której nie nas, lecz państwo wydobywać będzie potrzeba. Lecz dopóki kończy się wszystko z naszej strony na gołych słowach, dopóki delegacja, chociażby sierdząc się, zasiadała w Radzie państwa, to nikt nie widzi potrzeby wzięcia się na serjo do sprawy galicyjskiej. Na zwracanie uwagi ministrów przedlitawskich, iż źle będzie, jeśli i Polacy przyłączą się do czeskiej opozycji i ustąpią z Rady państwa — ministrowie przedlitawscy panu Beustowi i panu Andrassemu odpowiadali dawniej i odpowiadają teraz, iż spokojni są w tym względzie, bo delegacja galicyjska wcale nie ustąpi z Rady państwa.

I w obecnem stadjum rezolucji mieli pp. ministrowie to samo oświadczyć i koronie i hr. Beustowi, gdy kwestja ta była traktowaną na Radzie ministrów, przyczem jednak nie byli od tego, aby niektóre punkta rezolucji przyjąć.

Mania zakładania banków doszła do najwyższego stopnia. Do Lwowa samego przyjdzie jeszcze 5 samoistnych banków w bardzo krótkim czasie. Wszystko garnie się do robienia majątków na gründerstwie, odkąd akcje kilku świeżo we Wiedniu założonych banków, a nawet promesy na niekoncesjonowane jeszcze, poszły bardzo w górę!

Ustawa

z dnia 9. marca 1869, dotycząca zaprowadzenia sądów przysięgłych dla zbrodni i przestępstw, popełnionych drukiem.

(Ciąg dalszy.)

§. 38. Pytania, które przysięgłym mają być zadane, stawiać należy tak, ażeby odpowiedzieć na nie można wyrazami „tak“ albo „nie.“

Które fakta zestawiać się mają razem w jednem pytaniu albo mają być przedmiotem osobnych pytań, to pozostawia się orzeczeniu w każdym szczególnym wypadku.

Pytania, które tylko na wypadek potwierdzenia albo zaprzeczenia innego jakiego pytania stawiane być mają (pytania dodatkowe i ewentualne), winny być wyraźnie zestawione, i jako takie na arkuszu zawierającym pytania oznaczone.

§. 39. Po zestawieniu pytań oświadcza przewodniczący, iż rozprawa jest zamkniętą. Poczem ma on główne wyniki rozprawy w ścisłem streszczeniu przedstawić, wyłuszczyć przysięgłym prawne oznaki karygodnej czynności i znajdujące się w pytaniach prawne wyrażenia, i zrobić przysięgłych uważnymi na przepisy co do ich obrad i głosowania.

§. 40. Przewodniczący wręcza następnie spisane pytania przysięgłym, którzy natychmiast do swojej sali obrad się wydalają. Oprócz aktu oskarżenia daje im się zarazem dokumenta, zawierające dowody, jakoteż i inne akta procesu, wyjąwszy protokoły przesłuchania świadków.

Przewodniczący zarządzić ma zarazem wydalenie podsądnego z sali posiedzeń.

[illegible] przewodniczącego większością głosów. Przed rozpoczęciem obrad odczytać ma tenże przewodniczący przysięgłym następującą instrukcję:

„Ustawa nie wymaga od przysięgłych żadnego usprawiedliwienia co do powodów ich przekonania, nie przepisuje im też żadnych pewnych reguł, wedle których oceniać by się miało zupełność i dostateczność dowodu.

„Wymaga ona tylko od nich, ażeby wszystkie tak za jak i przeciw podsądnemu wniesione środki dowodu starannie i sumiennie zbadali, a następnie samych siebie zapytali, jakie wrażenie wywarły na ich sąd o rzeczy wniesione przy rozprawie dowody przeciw podsądnemu, tudzież powody jego obrony.

„Jedynie według przekonania, powziętego po takiem zbadaniu podanych dowodów, orzekać oni mają o winie albo niewinności podsądnego.

„Przytem winni oni zawsze to mieć na uwadze, iż obrady ich ograniczać się tylko mają do przedłożonych im pytań. Nie oni, lecz sędziowie są powołani do orzeczenia następstw prawnych, jakie na podsądnego w razie uznania go winnym spadają.

„Przysięgli wypowiedzieć przeto mają swoje zdanie bez względu na prawne następstwa ich orzeczenia.“

Instrukcja ta, jak i §§. 42. do 45. ustawy tej rozlepione być winny w kilku egzemplarzach w sali obrad przysięgłych.

§. 42. Przysięgli nie mogą sali obrad opuszczać, pokąd orzeczenia nie wydadzą.

Nikomu nie wolno podczas trwania tych obrad, bez pisemnego pozwolenia przewodniczącego w kolegium, wejść do sali obrad; również jest zabronione przysięgłym w tym czasie wszelkie komunikowanie się z osobami trzeciemi.

Kolegium sądowe skazuje przysięgłego, któryby działał wbrew temu zakazowi, na grzywnę od 10 do 100 guldenów, osoby zaś trzecie, któreby przepis ten przekroczyły, na areszt 24 godzin. Tylko w razie jeżeliby przysięgli potrzebowali wyjaśnienia albo pouczenia co do myśli przedłożonych im pytań, może się przewodniczący kolegium sądowego na pisemne zaproszenie ze strony przewodniczącego przysięgłych, udać do tychże, jednakże i jemu nie wolno być przytomnym ich obradom, pod rygorem nieważności w razie przeciwnym. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W sprawie prezydentury ministerstwa przedlitawskiego pisze *Tagblatt*: „Pomimo zaprzeczeń wszystkich półurzędowych organów, występuje teraz z całą gwałtownością kwestja przezydentury ministerstwa coraz to bardziej naprzód. Rezultat wyborów w Węgrzech przyczynia się niemało do przekonania przedlitawskich ministrów, iż hr. Taaffe nie jest tą osobistością, któraby była zdolna zrównoważyć hr. Andrassego. Do czasu rozwiązania tej kwestji upłynie jeszcze oczywiście niemało wody, a dwojakie są powody tej zwłoki, przedewszystkiem zaś ten powód, że dotychczas nie zadano sobie trudu do wyszukania prezydenta ministrów. Faktem jest nie do zaprzeczenia że kit, który spajał mieszczański żywioł ministerstwa z arystokratycznym przez kilka pierwszych miesięcy, roztarł się od czasu wystąpienia księcia Auersperga, a co gorsza, rozdział ten w gabinecie miał wzróść na zeszłotygodniowej sesji ministerstwa do najwyższego stopnia. Pierwszym skutkiem tego była narada pp. dr. Giskry, Brestla, Herbsta i Bergera, na której zgodzono się postawić nareszcie kandydata na kierownika przedlitawskiego ministerstwa. Imię wiceprezydenta Izby wyższej, hr. Wrbna, miało znów wypłynąć przy tej sposobności, dotyczące pogłoski jednak należy uważać za przedwczesne. Tyle pewnego, że poszukuje się kandydata na prezydenta ministrów, i że tym razem nie myślą o żadnym czeskim szlachcicu, mimo że przed kilkoma miesiącami widziano bardzo mile na tej posadzie ks. Auersperga.

W Węgrzech wybrano dotychczas 222 deakistów przeciw 103 zwolennikom lewicy i 51 skrajnej lewicy; 33 wyborów jeszcze nie rozstrzygniętych. Strata deakistów nie przenosi więc dotychczas 16 mandatów. Na korzyść ministerstwa zaliczyć wypada także 29 deputowanych kroackich, z czego widać, że ministerstwo Andrassego ma za sobą dostateczną większość parlamentarną. Dlatego to ministerjalny *Naplo* występuje tak stanowczo przeciw pojednaniu się stronnictw, podczas gdy Jokai w *Honis* przedstawia egzystencję tej większości jako bardzo problematyczną.

Z Wiednia donoszą nam, że cesarzowi przedłożony został w tych dniach projekt podwyższenia gaż oficerskich. Według tego pobierać będzie: pułkownik 250 złr., podpułkownik 175 złr., major 135 złr., kapitan pierwszej klasy 100 złr., kapitan drugiej klasy 75 złr., porucznik 60 złr., a podporucznik 50 złr. miesięcznie.

Organizacja piechoty nastąpić ma w przyszłym miesiącu. Krążące po Galicji pogłoski, jakoby z Wiednia działa we większej ilości wywieziono do Galicji i okoliczność ta miała polityczne znaczenie, są bezzasadne. Dzieje to się bowiem co roku, że działa, większej wymagające reparacji i do przerabiania na gwintówki, przenoszą z prowincyj do wiedeńskich arsenałów, zkąd potem wracają.

Niemcy. Z Berlina piszą do *Corresp. du Nord-Est*, że dzienniki pruskie rozpoczynają dlatego walkę z Austrją, iż hr. Bismark wierzy w zawiązanie rychłego sojuszu między Austrją, Włochami i Francją. Na dworze pruskim panuje wielkie oburzenie przeciw hr. Usedomowi, który nie umiał przeszkodzić porozumieniu się tych trzech mocarstw.

Wiadomo, że hr. Brassier de St. Simon, dotychczasowy ambasador pruski w Carogrodzie, został przeznaczony na miejsce Usedoma do Florencji. *Corresp. du Nord-Est* zapewnia, że dyplomatę tego zastąpi w Carogrodzie nie baron Werther, o czem z taką radością donosiły wiedeńskie dzienniki, które chciałyby się pozbyć tej osobistości z austrjackiej stolicy, lecz p. Werthern, pełnomocnik pruski w Monachowie.

Jeden z członków królewskiej rodziny, najprawdopodobniej ks. Frydryk Karol, zamyśla osiedlić się w Hanowerze, aby bezustannemi wpływami pozyskać tamtejszą ludność.

W Berlinie krąży wieść, że protestanci zamyślają założyć energiczny protest przeciw czynnościom mającego się zebrać powszechnego soboru, który jak wieść niesie, chce wydać potępiający wyrok na wszystkich odszczepieńców od katolickiego kościoła.

Wielkie wrażenie zrobiła w Monachium uchwała ministerstwa, odwołująca zapowiedzianą na ten rok międzynarodową wystawę sztuk pięknych. Politycy monachijscy upatrują w tem symptomat wojenny.

Według telegramów z Berlina, hr. Bismark, który wyjechał do Varzina, ma pojutrze wrócić do Berlina. Oddalenie się jego ze stolicy tłómaczą w kołach rządowych chęcią uniknięcia życzeń w dzień narodzin, który przypada dnia 1. kwietnia.

Francja. Według *Patrie*, odłożył minister Frere-Orban swoją podróż do Paryża aż do poświąt, z przyczyny nieobecności w stolicy Francji p. Lavalettego, z nim bowiem i z ministrem Rouherem chciałby konferować bezpośrednio. Na pierwszym planie przyszłych rokowań francuzko-belgijskich postawioną ma być stosownie do życzeń Francji kwestja kolei żelaznych, a na drugim dopiero rewizja układu z roku 1861, który upływa z dniem 1. maja 1871. Układ handlowy z r. 1861, jakoteż połączony z nim układ wzajemnej ochrony moralnej własności, i dodatek do konwencji pocztowej z r. 1857 zostały w swoim czasie przeprowadzone przez pp. Rouhera, ówczesnego ministra handlu, i Thouvenela, ministra spraw zewnętrznych — jest więc rzeczą całkiem naturalną, że dzisiejszy minister stanu weźmie udział w tych naradach. Do ułożenia taryf powołani zostaną ludzie fachowi. Na konferencji tej ma być roztrząsaną także kwestja związku cłowego, poruszona już w roku 1840 przez samą Belgię za inicjatywą króla Leopolda I. Za normę mają jej służyć stanowiska interesów obu krajów. W roku 1840 uznano, że utworzenie takiego związku cłowego nie byłoby naruszeniem neutralności Belgii. Mimo to, jedno z mocarstw opiekuńczych Belgii, które poruszyło tę kwestję, nie sądzi, aby miano polegać na tem. Subwencjonowany przez ambasadę austrjacką *Memorial diplomatique* przypomina z pewnem zadowoleniem, że już w roku 1840 była mowa o zupełnem połączeniu się cłowem Francji z Belgią.

Urzędowe dzienniki francuzkie donoszą codziennie o zgromadzeniach wyborczych, na których ekscentryczni zwolennicy najskrajniejszych stronnictw przewodzą i miewają mowy, podżegające wprost do obalenia porządku społecznego, a pociągające zwykle za sobą rozwiązanie tych zgromadzeń. Oto n. p. artykuł *Patrie* o podobnem zgromadzeniu, odbytem dnia 25. marca na przedmieściu paryskiem Belleville:

„Odbyte wczoraj w Belleville zgromadzenie było bardzo burzliwe, i pomimo oświadczenia komisarza policyjnego, rozwiązującego je, przeciągnęło się do godziny 11tej w nocy. Widocznie chodziło zgromadzonym o takie sprzeciwienie się ustawom, wybrano bowiem przewodniczącym pana Flourens, który dzień przedtem już się podobnie odznaczył w przewodniczeniu. (Flourens jest synem fizjologa tegoż imienia, a w ostatnich czasach odznaczył się także w Atenach, jako jeden z najgorliwszych czynników stronnictwa rewolucyjnego. Według najnowszych telegramów z Paryża, został on po owem zgromadzeniu uwięziony.) Otoż p. Flourens oświadczył z góry przy obejmowaniu prezydentury, że jest zdecydowany bronić praw zgromadzenia do ostateczności, a p. Bologne zaprotestował przeciw rozwiązywaniu publicznych zgromadzeń i przeciw dziennikarzom, którzy naruszają ich prawa. P. Olivier zaprotestował również przeciw takim rozwiązywaniom i użalał się na rząd, iż tenże knebluje ludowi usta. Jeszcze namiętniej oświadczył się p. Pellerin. Wtedy komisarz rządowy dał mowcom napomnienie i oświadczył, że ponieważ ostatni mowca nie ustaje w wycieczkach przeciw rządowi, więc on rozwiązuje zgromadzenie, o godz. 9½. P. Flourens powiada, że rozwiązanie jest nieprawnem, nienależy więc ograniczać się jedynie na białych protestacjach, lecz oprzeć się prawnie i odbywać dalej zgromadzenie. Kilka osób chce wyjść, — wołają, że to jest tchórzostwo. „Obywatele! — woła p. Pellerin z trybuny, której jeszcze nie opuścił — rewolucyjny wiatr powiał po Francji. Nie chcemy więcej tyrana, a ponieważ dzisiejszy rząd jest nim, więc musimy się uwolnić od niego. Walka wkrótce się rozpocznie, godzina zamsty wybiła. Do dzieła zatem!“

„P. Flourens powiada, że wszyscy panujący są zbrodniarzami. Według jego mniemania, izba zgromadzeń ludowych jest świętszą od Izby deputowanych, ponieważ do ostatniej dostaje się człowiek tylko przez korrupcję. „Obecny rząd, powiada mowca, jest rządem złodziejstwa, a miejsce zgromadzeń ludu byłoby zbezczeszczonem, gdyby na niem przebywać pozwolono ludziom rządowym.“ Nakoniec oświadcza p. Flourens, że na przyszły dzień otwarte zostanie bióro w sali bulwaru Rochechouart, ażeby w razie rozwiązania zgromadzenia można tamże rzecz ciągnąć dalej. Bióro bulwaru Rochechouart zamknięte zostało z rozkazu ministra spraw wewnętrznych.“

Niewiadomo do tej chwili, czy rząd będzie stawiał swych kandydatów przy urnie wyborczej, jak tego domaga się usilnie minister stanu Rouher, lub czy przychyli się do zdania ministra spraw wewnętrznych. P. Forcade de la Roquette zostawić ma wyborcom zupełną wolność działania. Z tego jednak, co się już dziś dzieje, łatwo przypuścić, że wola Rouhera odniesie zwycięztwo. Temi dniami wyszła n. p. broszura pod tytułem *Lettre à un électeur*, w której autor sławi pod niebiosa zewnętrzną i wewnętrzną politykę drugiego cesarstwa. Prasa [illegible] pochodzenie rządowe, gdyż ministerjalne dzienniki, jak *Patrie*, *France*, *Pays* i inne przyrzekły ogłosić w swych łamach główniejsze ustępy. Niemniej za sprawkę rządową należy uważać małe dziełko, obejmujące te pieśni Berangera, w których autor wysławia Napoleona I., a które to dziełko ajenci rozrzucają po kraju w krociach egzemplarzów. *Siècle* poddaje te zabiegi bardzo surowej krytyce, nazywając je nadużywaniem władzy i marnowaniem czasu.

W Paryżu krąży ciągle wieść o częściowej zmianie gabinetu, do czego dałby powód antagonizm, istniejący między Rouherem a Forcadem. Cesarz nie chce jednak nic wiedzieć o zmianie w ministerstwie aż do ukończenia politycznych wyborów, które radby przeprowadzić w największym pokoju. Nawet inspirowane dzienniki otrzymały polecenie nie wszczynać walki z dziennikami pruskiemi, aby nie przyczynić się niczem do rozdrażnienia publiczności.

Włochy. Republikański komitet w Neapolu

---

zawarowano, że nic nieśmie być polskiem, ale moskiewskiem. Cała ludność poddanych carowi polskich ziem, niekoniecznie mile przyjmuje carskie ukazy, jak to może p. Nakonecznemu wiadomo, ale milcząc słuchać ich musi, bo niema prawa objawienia swej woli w tym względzie, coś podobnego pociąga za sobą w niezawodnem następstwie co najmniej Sybir, podczas gdy owe okropne sejmowe ustawy z największą łatwością mogłyby być wykonane nawet w duchu przekonań pana Nakonecznego i jemu podobnych polityków, gdyby istotnie większość ludności w kraju, większość prawyborców i wyborców wyznawała te same zasady co i oni.

W sejmowej ustawie o języku wykładowym w szkołach ludowych wyraźnie postawiono w art. I. jako zasadę kierowniczą, że „prawo stanowienia o języku wykładowym w szkołach ludowych służy tym, którzy szkołę utrzymują.“ W tym samym duchu wystylizowane są art. III. i IV. a w alinei b) art. V. zapewnione jest prawo wykładania w ruskim języku, jeżeli tego zażądają rodzice 25 uczniów; art. zaś VIII. opiewa dosłownie: „Uczącym się, względnie ich rodzicom lub opiekunom zostawia się wolność w wyborze szkoły, tak, że uczniowie bez względu na obrządek słuchać mogą polskich lub ruskich wykładów.“ Otóż jest tu wszędzie pozostawiona Rusinom zupełna swoboda rozwoju — od nikogo innego jak tylko od nich samych zależy postarać się o to, jeżeli chcą, aby w szkołach zaprowadzoną była wszędzie ruszczyzna. Polacy gdyby i chcieli, nie mogą „męczyć ruskie chrząszczyki na polskich szpileczkach,“ bo stoi im tu na zawadzie owa ustawa sejmowa, uchwalona przez polskie *bolszyństwo*. Niech więc Rusini mniej czasu tracą na lamenta, a natomiast niech więcej robią, niech piszą książki wykładowe dla szkół ludowych i gimnazjów, a wtedy i ruszczyzna rozwinie się szybcej — bo jeżeli się nie rozwija, to temu nikt nie winien jak tylko oni sami. Polskie Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej, owa osławiona polska Rada szkolna, wiele polskich *bolszyństw* w Radach powiatowych, szukały ruskich książek dla ludu, ale ich znaleźć nie można było. W ruskiej księgarni instyt. Stauropigiańskiego słuchają o tem jak o żelaznym wilku, i mówią, że oni „takich rzeczy“ nie trzymają. Ruscy koryfeusze, do których udawano się, aby wskazali książki ruskie, sposobne do rozpowszechniania między ludem, albo wymijającą dali odpowiedź, albo przyznali wprost, że o takich książkach nic im nie wiadomo. Na dowód, że to prawda, co tu piszę, powołuję się na świadectwo Rusinów w powiecie tarnopolskim, żydaczowskim, kamioneckim, cieszanowskim i t. d., niechaj oni poświadczą, czy Polacy sami nie starają się tam jak mogą o ruskie książki dla ludu. Lwowskie Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej jest teraz przeważnie polskiem, bo Rusini niechcą albo obawiają się przystąpić do niego liczniej, choć wtedy ono zruszczałoby, — lecz pomimo że jest polskiem, uchwaliło zupełnie w tej samej mierze zajmywać się wydawnictwem ruskich książek jak i polskich. Ale dotychczas, o ile mi wiadomo, nikt nie przedłożył mu ruskiego manuskryptu do drukowania; w podobnem położeniu jest wydawnictwo *Czytelni Ludowej* w Krakowie, które także chce zająć się wydawnictwem ruskiem. P. Nakoneczny porównał ucisk, jakiego doznają Rusini w Galicji od Polaków, z uciskiem Polaków przez Moskali. Zapytuję go więc, czy Moskale troszczą się tak samo o wzrost literatury ruskiej? Co mi na to odpowie p. Nakoneczny?

Jedynie ukrainofile nie wiele hałasują, ale w cichości pracują nad rozwojem ruszczyzny. Biedni studenci mrą z głodu, bez butów chodzą, a ostatni grosz oddają chętnie na wydawnictwa ruskie. Za dumni są, aby przyjęli zasiłek od Polaków, a nie mogą podołać wielkości zadania, jakie sobie nakreślili, tem bardziej, że ciężkim kamieniem stoi im na zawadzie kontragitacja świętojurców i moskali, którzy wyszydzają bez miłosierdzia szlachetne wysilenia ukrainofilów i przeszkadzają im gdzie mogą. „Przewrotność Polaków“ nie przeszkadza ukrainofilom, jeżeli nie z innych przyczyn, to już choćby tylko dlatego samego, że po największej części nic im nawet nie wiadomo o mrówczej pracy ukrainofilów, ale sami ci ukrainofile poświadczą, że nikt im tak nie bruździ, jak owi opiekunowie Rusi, *pokrowyteli russkoj narodnosty!*

Powtarzam więc co wyżej powiedziałem, że Polacy nie mogą chcieć i niechcą rzeczywiście przeszkadzać rozwojowi ruszczyzny, o ile ona jest ruszczyzną, a nie czem innem. Polacy mają na tyle politycznego zmysłu, że nie mogą marzyć o spolszczeniu ruskiego ludu, więc też z pewnością nie marzą o tem i nie pragną tego: a kto inaczej mówi, ten albo nie jest obznajomiony ze stosunkami naszemi, albo kłamie bezsumiennie. Polakom głównie na tem zależy, aby lud ruski jak najspieszniej do tego stopnia dojrzał intelektualnie, by mógł sądzić samoistnie o swojem stanowisku społecznem i narodowem, by jak najprędzej wyrobiła się w nim świadomość obywatelskości. A gdyby to było prawdą, co mówią korespondenci *Słowa*, że Polacy chcą lud ten przekabacić przedtem na swoje, to należałoby przedtem uczyć lud ten po polsku, a potem wziąć się do jego przerabiania. Dziecko zrozumie, że to droga trochę za długa. Polacy nie obawiają się tego wcale, że lud ruski będzie myślał po rusku; chodzi im tylko o to, aby lud ten myślał rozumnie, i aby sądził o rzeczach samoistnie. Wtedy on rozpozna kto jest jego rzetelnym przyjacielem, czy ten, kto mu mówi: „Od nikogo nie spodziewaj się niczego, ale chwal Boga i pracuj poczciwie, a wtedy dorobisz się lepszej doli,“ czy ten, kto jak p. Nakoneczny, straszy ciągle ten lud upiorem zmarłej na wieki pańszczyzny, i mówi mu, że dobrze nie będzie na świecie, dokąd ktoś nie obedrze z własności swego sąsiada z tego jedynego tytułu, że on nie w siermięgę ubiera się, i mieszka w domu, który nazywa się dworem, a nie chałupą.

Polacy nietylko że nie mogą przeszkadzać rozwojowi ruszczyzny ludowej, ale chcą popierać i popierają nawet rzeczywiście jej rozwój, bo jest im ona potrzebną. Moskale twierdzą bowiem, że ruskiego narodu niema na świecie, że jest tylko ruski czyli moskiewski naród, i w Ukrainie tak samo traktują tych, co marzą o odrębności ruskiej narodowości od moskiewszczyzny, jak tych, co marzą o odbudowaniu Polski. Dlatego też leży to w interesie Polaków, aby w ruskiej ludności jak najsilniej rozbudziło się poczucie odrębności narodowej, bo wtedy będą mieli Moskale do czynienia z jednym wrogiem więcej. Więc prosty ztąd wniosek wypływa, że tylko moskiewski poplecznik, wróg nietylko Polski ale i Rusi, może pragnąć rozdwojenia Rusi z Polską.

Niejednokrotnie dało się słyszeć zdanie między Polakami, że niepowinno się na nowo wszczynać dyskusji nad ruską sprawą, bo to tylko drażni stronnictwa a do niczego nie prowadzi. Sądzę jednak, że to zdanie nie jest prawdziwe. Teraz ochłonęły już pojedyncze stronnictwa z dawnego roznamiętnienia, z biegiem czasu wyjaśniła się niejedna rzecz, która dawniej była zamaskowaną, więc łatwiej przeprowadzić obecnie nad tą sprawą spokojną dyskusję. Dlaczegóż trwać rozmyślnie w szkodliwej niewiadomości, jeżeli można rzecz do dna wyświecić? Na czasie więc zdało mi się podnieść na nowo kwestję: „jaki pożytek może mieć ruszczyzna z antagonizmu przeciwko Polsce“ i w tym szeregu szkiców starałem się rozwinąć obraz skutków, jaki ten nieszczęsny antagonizm wywołał.

To co wyżej powiedziałem, zechce także p. Iwan Nakoneczny uważać za odpowiedź na jego polemikę przeciwko mnie w *Słowie*. Na dowcipki jego nie odpowiadam, bo zdaje mi się, że szkoda na to papieru.

Teofil Merunowicz.

wydał proklamację, w której mówi, że czas mityngów i czczych frazesów przeminął, a zato nadszedł czas powstania i barykad. Podobne proklamacje krążą i po innych miastach włoskich, a jak listy paryzkie donoszą, rząd francuzki miał donieść florenckiemu gabinetowi, że z podniety Mazziniego przygotowuje się w całych Włoszech ruch rewolucyjny. Walka między ultramontanami i ich przeciwnikami toczy się także na piękne. I tak wezwano przed sąd biskupa z Salerno, który w liście pasterskim, dotyczącym powszechnego soboru, ośmielił się powiedzieć, że wszystkie urządzenia w królestwie Włoskiem są najgorsze, i że kościół wyklął Wiktora Emanuela z całą jego rodziną. Poseł Ricciardi ogłosił okólnik, w którym wzywa na dzień 8. grudnia (tego dnia będzie otworzony sobór) wszystkich wolnomyślących do Neapolu, aby tam wznieść ołtarz na cześć rozumu i prawdy, dobrobytu i oświaty, podczas gdy w Rzymie pracują nad rozszerzeniem ciemnoty, obłudy i ubóstwa.

D. 29. marca pojawiła się we Florencji księga zielona. Obejmuje ona 69 dokumentów od d. 7. grudnia 1867 do 1. grudnia 1868 r., dotyczących sprawy rzymskiej. Oto ich treść:

Telegram Menabrei do p. Nigry z dn. 7. grudnia 1868 wyraża powątpiewanie, aby słowa ministra Rouhera mogły zmienić sytuację.

Telegram Menabrei tej samej daty do posłów włoskich przy głównych mocarstwach zawiadamia ich o wrażeniu, które sprawiła mowa Rouhera.

Telegram p. Nigry do Menabrei z tego samego dnia stwierdza, że margr. Moustier nie dostrzega w słowach Rouhera przeszkody do zebrania się konferencji.

Telegramy z Wiednia, Londynu i Petersburga z d. 7. i 9. grudnia stwierdzają, że hr. Beust, lord Stanley, książę Gorczaków i hr. Bismark nie podzielają tego zdania.

Telegram Menabrei do Nigry z d. 8. grudnia dotyczy pogłoski, jakoby Francja zamierzała rozstrzygnąć kwestję rzymską na konferencji ściślejszej, w której tylko główne mocarstwa wzięłyby udział.

Telegram Nigry do Menabrei z tej samej daty zaprzecza tej pogłosce.

W telegramie z d. 12. grudnia do p. Nigry oświadcza Menabrea, że odtąd Włochy wstrzymają się z robieniem propozycyj, które służyły tylko do stwierdzenia różnicy pomiędzy zdaniami Włoch a Francji. Usiłowania ostatecznego załatwienia kwestji rzymskiej nie doprowadziłyby do skutku na drodze konferencji, która zatem chybiłaby swego celu.

W depeszy z d. 6. stycznia 1868 do p. Corti w Madrycie względem ofiarowanego Napoleonowi przez królowę Izabellę udziału w spólnem wystąpieniu Francji i Hiszpanii w Rzymie, oświadcza Menabrea, że Włochy nie mogą pozwolić, aby obce mocarstwo interweniowało na terytorjum papiezkiem.

Depesza Menabrei do p. Nigry z d. 12. stycznia zawiadamia go o oznajmieniach br. Malareta względem rozpoczęcia na nowo negocjacyj względem ułożenia *modus vivendi* pomiędzy Włochami a Rzymem.

Depesza Menabrei do p. Nigry z d. 24. stycznia zawiera postawione przez rząd włoski, ogłoszone już zasady *modus vivendi*.

Dalej następują znane już depesze względem konwencji wojskowej pomiędzy dowódzcami kontyngentów na granicy papiezkiej względem ścigania bandytów, i depesza względem rozdzielenia długu papiezkiego.

Depesza Menabrei do Nigry z dnia 15. czerwca wraz z dołączonem do niej memorandum, stwierdza, że według tego co zaszło, gabinet florentyński nie miał przesadnego zdania o rezultacie swojej polityki, i że roztropność ludności wspierała go w spełnieniu zadania. Rząd włoski nie pochlebia sobie aby zdołał rozprószyć wyobrażenia, wzniecone przeciw Włochom przez nieprzyjazne stronnictwa, ale idzie mu o przekonanie Francji, że po tym kroku wyczerpał wszelkie środki, mogące polepszyć stosunki sąsiedzkie z stolicą świętą.

Depesza Menabrei do Nigry z d. 22. sierpnia stwierdza, że wszelkie dowody dobrych chęci ze strony Włoch nie zmieniły usposobienia dworu rzymskiego. Nadszedł czas, w którym ma ustać okupacja francuzka, którą uważano jako główną przyczynę nieprzyjaźnego usposobienia dworu rzymskiego dla rządu włoskiego.

Depesza Nigry z d. 4. września o konferencji z panem Moustier, stwierdza, że gabinet tuileryjski nie uważa jeszcze chwili obecnej za stosowną, do odwołania wojsk francuzkich, jakkolwiek przyznaje, że ta chwila wkrótce nadejdzie.

Odpowiedź Menabrei z d. 11. września stwierdza bolesne wrażenie, które to oświadczenie sprawiło na rządzie włoskim.

W ostatniej depeszy z d. 23. listopada do p. Nigry oświadcza Menabrea, że niema zamiaru wszczynać na nowo dyskusji, która w tej chwili nie doprowadziłaby może do żadnego praktycznego rezultatu. Chciałby tylko zaprotestować przeciw temu ustępowi depeszy francuzkiej z d. 31. października, w którym p. Moustier mówi o następstwach odwołania wojsk cesarskich.

Ubolewa, że obawy, wyrażone przez pana Monstier, polegają na mylnem pojmowaniu wewnętrznych stosunków Włoch. Europa obawia się tutaj wybuchu rewolucji, chociaż fakta świadczą, że w naszym kraju panuje spokój, którego agitacje nieprzyjaźnych stronnictw nie zdołają zakłócić.

Kończy zapewnieniem, że przedsiębrane kroki miały jedynie na celu usunięcie przyczyny nieustannych niepokojów, która stawała na przeszkodzie porozumieniu między obu rządami i obrażała miłość własną wszystkich Włochów.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą pod dniem 22. marca do *Gazety Wrocławskiej*: „Dowiadujemy się z bardzo pewnego źródła, że władze w królestwie Polskiem otrzymały tajny rozkaz, aby jak najspieszniej przygotowały wszystko potrzebne do rozpoczęcia tegorocznego poboru. Przygotowania te rozpoczynają się zazwyczaj dopiero w lipcu lub sierpniu, tj. na dwa miesiące przed branką, która przypada na czerwiec lub październik. W rzeczonym rozkazie wyraźnie powiedziano, że wszystko powinno być gotowe, gdyż w chwili, gdy rekrutacyjny ukaz nadejdzie do Warszawy, pobór rozpocznie się w całem Królestwie.“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się czterma interpelacjami. Radny Komora zapytywał o budowę jakiegoś kanału na pewnej ulicy, i czy magistratowi wiadomo o zasypywaniu rowów gościńcowych przy tej robocie? P. burmistrz nie umiał dać odpowiedzi i przyrzekł uczynić to dopiero po zasięgnięciu wiadomości od dotyczącego referenta. To spowodowało radnego Szumana Augusta do zażądania, aby referenci sekcyjni byli obecni przy posiedzeniach Rady. Adamski zwraca uwagę urzędu budowniczego na okoliczność, że piwowarzy i destylatorowie zabierali beczkami wodę ze studzien miejskich, tak, że w razie ognia grozi brak wody. P. burmistrz oświadcza, że to posiuży do wiadomości magistratu. Wild zapytuje, czy wypadek, o którym doniósł jeden z dzienników miejscowych, że lekarz miejski nie chciał pospieszyć do dziecka, które spadło z pierwszego piętra pewnej kamienicy na Łyczakowskiem, i do matki, która za niem wyskoczyła — jest wiadomy magistratowi, czy go sprawdzono i czy lekarz miejski został pociągnięty do odpowiedzialności? P. burmistrz odpowiada: Przyznam się, że nic nie wiem o tem, ale bezzwłocznie zarządzę zbadanie. Milleret zapytuje, czy magistratowi wiadomo, że na Rurach w jednym domu panuje ospa czarna, dziewięcioro dzieci zachorowało, dwoje już umarło— i czy zarządzono jakie środki ostrożności? Pan burmistrz odpowiada, że magistrat nic o tem nie wie. (Wesołość.)

Z porządku dziennego uchwaliła Rada 300 złr., jako zaliczkę na koszta sporządzenia spisu uprawnionych do funkcji przysięgłych przy procesach prasowych. Spisy te mają być wygotowane jak najprędzej, gdyż dotycząca ustawa wchodzi dnia 3. maja br. w życie.

Zygmuntowi Sidorowiczowi, uczniowi malarstwa, przy ponownem, już dość wyraźnem głosowaniu odmówiono stanowczo dalszego stypendjum, nie przyjmując oraz jego oferty, wymalowania dla sali radnej portretu Najj. Pana.

Ogrodnikiem miejskim mianowany został Chmielewski, asystent w ogrodzie botanicznym.

Panu Jaroszowi, naczelnikowi Izby obrachunkowej, złożonemu ciężką chorobą, dla poratowania [illegible] uchwalono na wniosek dr. Millereta dać 1000 złr. zapomogi.

Na koszta urządzenia projektowanej przez Izbę handlową wystawy rolniczo-przemysłowej w b. r. postanowiła Rada dać kredyt do 1.000 złr., z zastrzeżeniem zwrotu z dochodów wystawy, tudzież plac w ogrodzie Jezuickim, i wydelegować komisję z sekcji 3ciej do czuwania nad urządzeniem wystawy.

Po załatwieniu jeszcze jednego drażliwego przedmiotu musiał p. burmistrz o godzinie 8. zamknąć posiedzenie tym razem mimo obecnego kompletu radnych i mimo kilku jeszcze spraw niezałatwionych. Nie było bowiem referentów tych spraw: Gnoińskiego, Czemeryńskiego, Hönigsmanna i Kolischera. Dwaj ostatni mogli się usprawiedliwić świętem, które właśnie zaszło.

Kronika.

— **Z wszechnicy.** Dr. Ksawery Liske, znany w świecie naukowym ze swych prac historycznych, objąć ma przy wszechnicy tutejszej docenturę. W poniedziałek dnia 5. bm. o godzinie 11. będzie miał p. Liske na wszechnicy pierwszy odczyt wstępny, na który wstęp będzie wolny i dla publiczności. Prelekcja traktować będzie o elekcji Karola V.

— **Samborski Wydział** Izby adwokatów zawiadamia o wpisaniu dr. Władysława Wolskiego w listę adwokatów z siedzibą w Drohobyczu.

— **Zgon Ericssona.** W lutym umarł w Ameryce genialny inżynier Ericsson. Urodził on się w Szwecji w r. 1803. W dwunastym roku życia był już inżynierem, zwierzchnikiem 600 robotników. W 17tym roku życia wstąpił do wojskowej inżynierji i otrzymał polecenie kierować wymiarem północnej części królestwa Szwedzkiego. W r. 1826 wyjechał do Anglii, aby dalej kształcić się w zawodzie technicznym. W r. 1829 otrzymał wielką nagrodę konkursową za najlepszą lokomotywę— jego lokomotywa była w stanie jechać 50 mil angielskich (11 mil naszych) na godzinę.

Wielką część życia poświęcił idei użycia ściśnionego i rozgrzanego powietrza do poruszania machin zamiast pary. Prawdziwie genialnie uzasadnił ten pomysł w teorji, ale niebył w stanie wybudować na tej zasadzie tak silnych maszyn jak są maszyny parowe.

Ericsson jest także wynalazcą monitorów, t. j. żelaznych okrętów wojennych, płynących tylko kilkadziesiąt cali nad powierzchnią wody — zresztą cały gmach zanurzony jest w wodzie, płynie nadzwyczaj szybko i łatwo daje się kierować. Ten wynalazek Ericssona spowodował całkowitą reformę organizacji wojennych flot całego świata i taktyki morskiej.

W ostatnich czasach wiele zajmował się pomysłem użycia skoncentrowanego ciepła słonecznego jako siły poruszającej w mechanice. Oprócz tego wszystkiego zbudował wielkie mnóstwo drobniejszych maszyn fabrycznych. Różnych popraw jego w praktycznej mechanice zliczyć niepodobna. Umarł na wściekliznę w skutek ukąszenia przez psa wściekłego przed kilku miesiącami. Był to jeden z największych ludzi naszego stulecia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wezwanie. Ogólnie uznano, że dochód kraju ze sprzedaży lnu i konopi nie podwyższy się, jeżeli wyprawa włókna nie będzie wydoskonaloną. Ponieważ jednak doświadczenie uczy, że racjonalna wyprawa przemysłowa lnu i konopi najkorzystniej i najspieszniej w fabrykach może być uskuteczniana, a wszelkie przedsiębiorstwa fabryczne najpraktyczniej się przeprowadza zespolonemi siłami drogą stowarzyszeń akcyjnych, więc postanowiła komisja fachowych uprawiaczy lnu, wysadzona z ramienia Towarzystwa gosp. gal., dołożyć starania, aby jak najspieszniej zawiązało się w kraju naszym takie Stowarzyszenie akcyjne celem fabrycznej wyprawy racjonalnej lnu i konopi.

W tym celu wysadziła komisja ze swego łona podkomitet, któremu polecono zająć się przedwstępnym rozbiorem wszelkich projektów, dotyczących tej sprawy. Komisja postanowiła zarazem, że odnośne projekta mają być przedkładane temu podkomitetowi najdalej do dnia 1. maja br.

Wyżwzmiankowany podkomitet wzywa więc niniejszem wszystkich, kogo to obchodzi, aby najdalej do dn. 1. maja br. przedłożył mu swoje projekta organizacji akcyjnej spółki celem fabrycznej wyprawy lnu i konopi. Odnośne pisma należy adresować do komitetu centralnego Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie.

Projekta, później nadesłane, nie będą mogły być uwzględnianemi.

Lwów dnia 1. kwietnia 1869.

Edward Dzieduszycki, przewodniczący; *Mieczysław Darowski*, sekretarz; *Jan Breuer*, *W. Hudets*, *F. Petrowicz*, *Ferd. Hensel*.

Nowy urząd pocztowy otwarty został w Okopach, którego okręg stanowić będą gminy Bielowce, Boryszkowce z Wygodą, Kozaczówka, Okopy, Trupczyn.

(R.) **Lwów** dnia 31. marca. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) Kończy się właśnie dzisiaj pierwszy kwartał roku bieżącego. Sytuacja polityczna nie zmieniła się; nie wydarzył się żaden wypadek, któryby mógł stanowić epokę, a ruch handlowy we wszystkich gałęziach przemysłu odbywał się bez przeszkody. Mnóstwo nowych przedsiębiorstw, mających na celu ożywienie handlu i przemysłu, a których pierwszą czynnością bywa emisja akcyj, zalewają austrjackie targowice pieniężne, a kwity tymczasowe tychże sprzedają się z naddatkiem, jakim nie mogą poszczycić się dawne, najpewniejsze papiery. Nie podlega wątpliwości, że wiele z tych nowych przedsiębiorstw przyniesie swoim założycielom i wspieraczom znaczny zysk, ale bądź cobądź, naddatek z góry opłacany, nim jeszcze doświadczenie stwierdzi, że przedsiębiorstwo będzie popłatnem, jest dowodem nietylko zaufania, ale oraz i próżni na giełdach panującej. Jak w latach 1856—1857 tak i teraz zapewne wkrótce się przekonamy, że w znacznej części akcje po upływie pierwszego roku próby daleko taniej będą sprzedawane, jak w dniu emisji.

W ciągu tego pierwszego kwartału olej skalny i nafta były nadspodziewanie najważniejszemi artykułami handlu towarowego. Właściciele kopalni, narażeni w jesieni na straty z powodu znacznego dowozu nafty amerykańskiej, stracili prawie nadzieję, aby stosunki mogły się w roku bieżącym polepszyć, gdy oto nagle nastąpił zwrot, który im zapewnił znaczny odbyt w Wiedniu. W ostatnich dwóch miesiącach był także bardzo znaczny odbyt na wosk ziemny do Węgier, sprzedano bowiem do fabryk peszteńskich około 10.000 cetnarów tego artykułu. Obecnie odchodzi koleją do Przemyśla około 3.000 cetnarów nafty tygodniowo, i transporta nie zmniejszają się, chociaż już wiosna nadchodzi. Natomiast zmniejszył się bardzo znacznie przewóz wełny moskiewskiej głównie z powodu znacznego dowozu tego artykułu z Ameryki. W skutek tego zmniejszyło się znaczenie targowicy wrocławskiej, gdzie dotąd był skład wełny moskiewskiej. Przeciwnie ożywił się przewóz kos przez Brody do Moskwy, szczególnie dlatego zasługujący na uwagę, ponieważ oprócz austrjackich nadchodzą także z Wiednia znaczniejsze przesyłki kos angielskich. Zapasy lnu, konopi i pakuł wyprzedano szybko na początku ubiegłego kwartału, po większej części do Morawy, Austrji i Prus. Przewóz towarów moskiewskich był w ogóle ograniczony na pomniejsze partje. Znaczny niegdyś przewóz cukru moskiewskiego z Czerniowiec na Lwów i Kraków do Rygi i Petersburga zmniejszył się skutkiem niepomyślnego zbioru buraków cukrowych w południowej Moskwie o 40.000 cetnarów w porównaniu z rokiem przeszłym. Bardzo ożywionym był w ciągu całego kwartału przewóz drzewa budulcowego i do wyrobów kolejami żelaznemi. W tygodniu ubiegłym spławiano drzewo po raz pierwszy w tym roku tak z Jarosławia, jak i z nizin nad Sanem pod Medyką. Wywóz mięsa do Wiednia na targowicę centralną, jakoteż jaj, masła i innych artykułów, był normalny. Odbyt na spirytus ożywił się znacznie, i w ubiegłym kwartale wywieziono do Czech i Austrji około 25.000 cetnarów tego artykułu.

W handlu zbożowym tylko na niektóre artykuły był odbyt znaczniejszy w ciągu ubiegłego kwartału. Pszenicę wywożono w pomniejszych partjach do Wrocławia, Berlina i Drezna, w większych do młynów pruskich na granicy. Na żyto popyt był mały. Jęczmień zakupowano w znaczniejszych partjach do Warszawy. Na owies był bardzo znaczny odbyt do Prus, skutkiem czego cena owsa podniosła się do 4 złr. za korzec. Był odbyt także do Prus na groch, hreczkę i nasienie koniczu; kukurudzy, której w roku zeszłym znaczną ilość dowożono z Bukowiny do gorzelń galicyjskich, w ubiegłym kwartale wcale nie sprowadzano.

Ożywił się dowóz bydła rzeźnego i opasowego z powodu kończącego się w tej porze wypasu w masztarniach. Wtygodniu ubiegłym nadeszło koleją lwowsko-czerniowiecką do Lwowa 1300 wołów i zostały posłane do Oświęcima.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z dniem 28. lutego br. 4,521.816 złr. 89 c. Od 1. do 31. marca br. włożyło 1244 stron 141.405 złr. 53 c., zwrócono 884 stronom 103.131 złr. 74 centów; przybyło więc 38.273 złr. 79 c. Zatem dnia 31. marca br. był ogół wkładek 4,560.090 złr. 68 centów.

Przyjechali do Lwowa dn. 29, 30 i 31. marca. Pp.: Bartels Bartberg Henryk z Wiednia, Rössner L. z Sambora, Popiel S. z Sanoka, Agópsowicz K. z Zaszkowic, Natarski W. z Bochni, br. Mecsery z Bochni, Joseph A. z Londynu, Niedźwiedzki T. z Kłodzienka, Laskowski L. ze Sędziszowa, Lucas A. z Łoniego, Winnicki K. z Rakszawy, br. Harsdorf O. z Moskwy, Antoniewicz D. ze Zadubrowic, Cielecki A. z Porchowy, Bieńczewski A. ze Sokala, br. Borkowski M. z Mielnicy, hr. Romer W. z Ocieki, hr. Olizarowa Antonina z Żytomierza, hr. Weissenwolf Jadwiga z Wietrzna, Stanek J. z Huty.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz austrjacki ma d. 3. b. m. przybyć z Gödöllö do Budzina, d. 9. wyjechać do Wiednia, a ztamtąd znowu wrócić na zagajenie sejmu węgierskiego. Hr. Beust przybywa d. 5. b. m. do Pesztu.

W Kołoszwarze, Hatszeg, Nagy Somkut wybrano deakistów.

Doświadczenia, poczynione w toku ostatnich wyborów w Węgrzech, zniewoliły ministerstwo do wzięcia pod rozwagę reformy ustawy wyborczej. W tym celu za porozumieniem z niektóremi osobistościami stronnictwa deakowego zwołano komisję do zmiany prowizorycznej ustawy wyborczej z r. 1848.

Podług telegramów *N. fr. Pressy* z Berna i Pragi duchowieństwo okazuje skłonność wzięcia udziału w nowych nadzorach szkolnych.

Postanowieniem cesarskiem z d. 27. marca b. r. jenerał-zbrojmistrz, br. Maroicic di Madonna del Monte, mianowany komenderującym jenerałem w Wiedniu, a br. John w Gracu.

N. W. Tagblatt dowiaduje się z Berlina, iż br. Werther powiózł własnoręczny list króla Wilhelma do cesarza austrjackiego, pełen przyjaźnych zapewnień i chęci utrzymania takichże stosunków.

Z Florencji donosi telegram do *N. fr. Presse* d. 31. z. m., że jenerał Lamarmora tknięty został paraliżem. Wątpią o ratunku.

Pruskie doniesienia z Bukaresztu przebąkują o potrzebie zamachu stanu w księztwach Naddunajskich i oktrojowania nowej ustawy wyborczej. Rząd ma tylko niedowierzać jeszcze wojsku.

Presse umieszcza telegram z Petersburga d. 21. marca, że jenerał Trepow (policmajster tamtejszy) z polecenia cara udał się do Paryża dla studjowania urządzeń policyjnych we Francji. Rząd carski zamierza bowiem policję swoją przekształcić na wzór francuzki.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 2. kwietnia. W Ciele prawodawczem oświadczył wczoraj minister spraw wewnętrznych, że rząd obstaje przy zasadzie kandydatur rządowych.

Florencja d. 2. kwietnia. Wczoraj przyjmował król jenerała Möringa (wysłannika cesarza austrjackiego) i nadał mu wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza. Menabrea daje obiad na cześć jen. Möringa.

CENNIK GIEŁDY.

We Lwowie dnia 1. kwietnia	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	50	220	25
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	75	186	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	92	00	92	50
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% bez kupona	90	25	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4% bez kupona	78	00	78	50
Banku hypot. galic. bez kupona	91	00	91	75
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	00	71	50
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	25	102	25
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	99	50	100	00
dtto dtto dtto II. em.	94	25	95	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	80	25	81	00
dtto dtto dtto II. dtto	88	75	89	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	89	5	96
Dukat cesarski	5	96	6	05
Napoleond'or	10	08	10	22
Półimperjał rosyjski	10	20	10	35
Rubel srebrny rosyjski	1	92	1	98
dtto papierowy dtto	1	65½	1	67½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	86½	1	88½
Srebro	124	00	125	25

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.75 do 7.25, żyta 160 fnt. 4.75 do 5.—, jęczmień 140 fnt. 4.6 do 4.80, owies 100 fnt. 2.80 do 3.—, kukurudza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.35 do 4.40, koniczyna 180 fnt. 32.— do 38.—, rzepak 150 fnt. 9.50 do 10.—, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.75 do 5.50. Cetnar łoju 30.50 do 31.—, potażu 13.— do 14.50, chmielu —.— do —.—, spirytusu —.— do —.—.

Sprzedano: Jęczmień korzec 140 fnt. netto 4.80.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 1. kwietnia.	A. W. zł.	A. W. c.
Renta w papierze	62	90
Renta w srebrze	72	25
Losy z roku 1860	104	40
Akcje banku nar.	729	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	313	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	127	45
Dukaty cesarskie sztuka	6	3
Srebro za 100 zł. w. a.	125	00

Kursa z dnia 1. kwietnia 1869, godzina 1. min. 1. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 111.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 311.50. Akcje banku anglo-hungarian 119.—. Akcje kolei Karola Ludwika 219.25. Kolej siedmiogrodzka 159.75. Kolej południowa 236.50. Kolej alföldzka 162.—. Kolej państwowa —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 166.—. Kolej węg. północno-wschodnia 150.—. Kolej północna 235.25. Kolej Rudolfa 157.50. Kolej Franciszka Józefa 174.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71.50. Losy 1864 r. 127.90. Napoleondor 10.19. Pruski kurant —. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 1. kwietnia 1869, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.60. Akcje kred. 292.80 bez dyw. Akcje banku anglo-austr. 308.50. Akcje zakładu pożyczkowego —.—. Akcje kolei Karola Ludwika 218.50. Kolej południowa 233.80. Franko-austr. 154.50. Vereinsbank 21.—. Bank jeneralny 88.50. Banbank 18.50. Losy z 1860 r. 104.10. Napoleondor 10.20. Usposobienie *baisse*.

Paryż. Renta 70.20.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy 210. Koniczyna czerwona bardzo stale.

Berlin. Moskiewskie banknoty 80½. Akcje kredytowe 124½. Lombardy 125⅝. Galicyjska kolej 87½. Kolej państwowa 178. Wiedeń 79⅝. Usposobienie bardzo mdłe. Żyto 51½. Owies 31.

Szczecin. Pszenica —.

Ponieważ dowiedziałam się, że weksle z moim podpisem w obiegu znajdować się mają, a gdy ja żadnych nie podpisywałam i zapowiadam na przyszłość, iż za nikogo podpisywać nie myślę, przeto oświadczam, że takowych płacić nie będę.
1653 1—1 **Antonina Schnajder**
wdowa po c. k. radcy wyż. sądu kraj.

Poszukuje się przedsiębiorcy do zbudowania probostwa obrz. łac. w Brzozdowcach w powiecie Bobreckim. Koszta budowy wynosić mają 3000 złr. Zgłosić się do probostwa w Brzozdowcach. 1669 1—3

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 ct.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muskułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolowi krzyżów, osłabieniu nerwow i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.
Cena flakoniku 88 ct.

Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolasza i Berlinera.** 1804 1—12
W Białej u P. Knausa; **w Bochni** u B. Fädenhechta, **w Czernlowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki.

Były rządca, teoretycznie i praktycznie obznajmiony ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego, co świadectwami udowodnić może, poszukuje odpowiedniej posady przy większym skarbie. Wiadomość we Lwowie, **poste restante**, pod literami P. P. 1651 2—2

W *Gazecie Wiedeńskiej* (*Wiener Zeitung*) czytamy następujący dziennikarski artykuł:

O leczniczej wartości Styryjskiego soku ziołowego w słabościach organów oddechowych,

wyrobu J. Purgleitnera, aptekarza w Gracu (w Styrji).

Sądzę, że nie ubliżę godności wiadomościom lekarskim twierdzeniem, iż częstokroć skutki użycia w pewnych cierpieniach takzwanych środków popularnych samego lekarza w zadumę wprowadzają. O skuteczności takiego środka popularnego, Soku styryjskiego, przeciw słabościom organów oddechowych, przekonałem się sam na znanej w całym Bukareszcie z dobroczynności hrabinie Garanczyn, która cierpiąc przeszło od dwóch lat na suchy kaszel, połączony z utrudnionym oddechem, bezskutecznie używała wszelkich w podobnych niedomaganiach zalecanych środków. Również i woda Kissingska, pita w podobnych cierpieniach z pomyślnym skutkiem, nie sprowadziła cierpiącej najmniejszej ulgi. Skutkiem tej różnorodnej a przeciągłej kuracji, dama ta taki wstręt do wszelkich lekarstw uczuła, że mi stanowcze zaniechanie dalszego jakiegokolwiek leczenia oświadczyła. Ja sam po zrobieniu tylu niepomyślnych prób, zwątpiłem w możność ulżenia pacjentce, i dlatego nie sprzeciwiałem się jej postanowieniu, jednakowoż nie chcąc ją pozbawić nadziei polepszenia zdrowia, postanowiłem zrobić ostatnią próbę z Sokiem styryjskim, o którego najpomyślniejszych skutkach w cierpieniach piersiowych sam się przekonałem. Poleciłem też bezzwłoczne zażywanie soku tego, nadmieniając dla zachęcenia słabej do zażywania o powyżej wzmiankowanych doświadczeniach. Długi czas była moja pacjentka na wszelkie przedstawienia niewzruszoną, i dopiero po dosyć długim upływie czasu i wskutek mych bezprzestannych nalegań nakłoniła się do mej rady. Zażywając każdodziennie 2 do 3 łyżek stołowych tegoż soku, chwaliła jego niezwykłą przyjemność, nieczując przytem żadnych utrudzeń w trawieniu, jak to przy innych środkach często się zdarza. Skutków użycia wyczekiwałem z natężoną ciekawością, które też niebawem się pokazały, gdyż zaledwie po upływie 14 dni zapowiedziała mi je hrabina następnemi słowy: „Panie doktorze, z prawdziwą przyjemnością oświadczam Panu, iżeś mi tą razą właściwy środek na me cierpienie polecił, gdyż obecnie do zastanowienia rzadko kaszlę i oddecham lżej.“ Słowa te same przez się wiele mówiące, zostawiam bez objaśnień, potwierdzam tylko w interesie prawdy jak i cierpiącej ludzkości, że po użyciu 5 flaszek soku tego, wyżwymienione dolegliwości zupełnie ustąpiły. Sok styryjski był tą razą, podług równie trafnego jak i dowcipnego wyrażenia się pacjentki, ostatnim ratunkiem w potrzebie. Od tej też chwili powziąłem doń zupełne zaufanie, a polecać go w wszelkich powyżwymienionych cierpieniach, wprost bez robienia prób z innemi jakiemibądź środkami, uważam za obowiązek ludzki jak i lekarski. 1803 1—3
Dor. Hallberger

Sok ten jest do nabycia w składach wymienionych w dzisiejszem ogłoszeniu.

Zaproszenie do przedpłaty
na 1662 1—2

DZIENNIK POZNAŃSKI

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii Pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 feniki, w Austrji 6 złr., w Niemczech 3 tal. 12 sgr.

Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym urzędzie pocztowym, oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienia wprost do Administracji *Dziennika Poznańskiego*, z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich.

HANDEL PŁÓCIEN

Hoinkesa & Gruchoła

we Lwowie, w rynku pod l. 173 zaopatrzył skład swój płócien przy nadchodzącej porze wiosennej w wielki dobór nowych, wytwornych, świeżych i rzetelnie tanich towarów.

Ceny:

		od	do
50łokc.	Weby holend.	20 złr.	80 złr.
54 „	„ rumburg.	28 „	100 „
30 „	Płótno surowe	10 „	20 „
36 „	„ „	14 „	20 „

Płótno na prześcieradła bez szwu sztuka od 20 złr. do 50 złr.

Osobliwie poleca najobfitszy dobór garniturów bielizny stołowej na 6—12 i 24 osób: jakoteż pojedyńcze obrusy, serwety do kawy, ręczniki, chustki do nosa i wszelkie w ten zakres wchodzące artykuły.

Bardzo ładny szyrtyng bawełniany na koszule; dymki i t. d. są w największym doborze na składzie i sprzedają się po cenach tanich.

Na prowincje rozseła się próbki i cenniki; — wszelkie zaś zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się według najlepszego wyboru. 1799 1—7

Zakład hydroterapeutyczny w Sassowie otwarty jest od 1. marca. Cena za pokój, kurację i usługę wynosi tygodniowo 10 złr. 50 ct.. Traktyjernia w miejscu. Do wiadomości niech służy, że kuracja wiosenna jest najskuteczniejszą. 1788 4-8
Franciszek Medvey
Dyrektor zakładu.

W ciągu trzech miesięcy wyjdą w księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

Z roku 1868 1789 4—8

Rachunki przez Bolesławitę.

Przedpłacicielom na nie cena ich ustanawia się do wyjścia talarów 3; po wyjściu kosztować będą talarów 4.

Wszystkie księgarnie przyjmują przedpłatę.

Powszechnie potrzebny artykuł.
Już w wielkim zakresie uznane i doświadczone, we Francji i Anglii patentowane

srebrne spinki do koszul

z otworami do przyszycia.

które umyślnie są przydatne do mankietów damskich, posiadają ⅞ części rzeczywistej wartości srebra, przetrwają każdą bieliznę i nie mogą być ani przez pranie, ani maglowanie, lub prasowanie pogięte, lub w ogóle uszkodzone. 1748 5—12

Za probę srebra ręczy fabryka cecha probierską.

Spinki te są do nabycia trojakiej wielkości i kosztują tuzin
Nr. 1, Nr. 2, Nr. 3. 60 ct. 70 ct. 80 ct. też same giloszowane o 10 cnt. wyżej.

Ceny netto — gotówką, za pobraniem pocztowem. Hurtowni kupcy otrzymują stosowny rabat.

Moritz Knepler
w Wiedniu, Mariahilf, Nelkengasse Nr. 6. właściciel przywileju i fabrykant wyrobów z piany morskiej.
We Lwowie w handlu A. STEIFA Synów.

PIECE KRĘGOWE

do wypalania cegieł, wapna, towarów glinianych i gipsu,

patentowane dla HOFFMANNA i LICHTA,

oszczędzają dwie trzecie części paliwa, i przy należytem postępowaniu wydają ogień daleko jednostajniejszy, niżeli piece dawnej konstrukcji. Można przy nich używać wszelkiego paliwa; 400 takich pieców znajduje się już w użyciu w rozmaitych krajach.

Bliższych wiadomości, opisów, rysunków, zaświadczeń itp. udziela bezpłatnie

Fried. Hoffmann,
budowniczy i przewodniczący niemieckiego Stowarzyszenia ku fabrykacji cegieł, wapna, cementu itp. ***Berlin, Kesselstrasse Nr. 7.***
1795 2—9

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Najznakomitsze fabryki bielizny

w Paryżu

powierzyły najw. wyłącznie koncesjonowanemu 1746 3—12

Zakładowi aukcyjnemu

w Wiedniu, Operngasse Nr. 2 naprzeciw starego i nowego teatru Opery, wielkie swe zapasy **męzkiej i damskiej bielizny** na sprzedaż. **!Zdumiewająco tanie ceny! !Wyborne gatunki! !Najgustowniejszy fason!** przewyższają wszystko co dotąd istniało w podobnym rodzaju. Dyrekcja tegoż pozwala sobie zwrócić uwagę na tę nadzwyczaj korzystną sposobność kupna bielizny, zwłaszcze **całkowitych wypraw.**

Koszule męzkie kolorowe, z najlepszego perkalu, 1 sztuka złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, do 3.
Koszule męzkie z dobrego shirtingu, piękne przody, 1 sztuka złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50 do 3.
Koszule męzkie z najcieńszego shirtyngu, z cienkim przodem batyst. 1 sztuka złr. 3.50, 4, 4.50 do 5.
Koszule męzkie z najcień. shirt. z przod. batyst.ręcz. haft. 1 sztuka złr. 4, 4.50, 5 do 6.
Koszule męzkie z czystego płótna, najlepszego gatunku, 1 sztuka złr. 2, 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
Koszule męzkie z czystego lnianego batystu, z przepysznemi przodami, 1 sztuka złr. 5.50, 6, 6.50, 7.
Kalesony męzkie niemieckiego, węgierskiego i francuzkiego kroju, z dobrego rumburgskiego płótna, 1 sztuka złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2 do 2.50
Koszule damskie z najlep. czyst. płótna, gładkie i marszcz., 1 sztuka złr. 1.25, 1.75, 2 do 2.50.
Koszule damskie, haft. z najcień. lnianego bat., według najnow. wzor. 1 sztuka złr. 3, 3.50, 4 do 4.50.
Koszule damskie z pięknem koronkowem obszyciem i haftem, 1 sztuka złr. 4.50, 5, 5.50 do 6.
Koszule damskie nocne z cienk. płotna, pięk. kroju, 1 sztuka złr. 4, 4.50, 5, 5.50 do 6.
Gorsety z cienkiego shirtyngu, z bogatym haftem, 1 sztuka złr. 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 5.
Majtki damskie z najcieńszego shirtyngu, haftowane, złr. 1.10, 1.40, 1.70, 2, 2.50 do 3.
Spodnice z perkalu, w kliny krajane, z wolantami i bogato haft. wstawkami, krótkie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, powłoczyste złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 6.
Skład fabryczny prawdziwych rumburgskich chustek do nosa ½ tuzina złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3 do 4.
Belgijskie batystowe chustki do nosa ½ tuzina złr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
Płócienne obrusy w deseń na 6 osób złr. 5, 6, 7; na 12 osób złr. 10, 12, 15 do 20.
Płócienne ręczniki w deseń ½ tuzina złr. 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
50-łokciowa sztuka weby rumburgskiej złr. 20, 22 do 24; sztuka 53-łokciowa złr. 28, 30 do 35.
50-łokciowa sztuka weby belgijskiej batystowej złr. 28, 30, 35, 40 do 50.

Przesełki za pobraniem pocztowem lub za gotówką we wszystkich kierunkach wykonywują się szybko i niezawodnie: przy zamówieniu koszul męzkich uprasza się o podanie objętości szyi.
Przy zamówieniach na 30 złr. dodaje się pół tuzina cienkich batystowych chustek **bezpłatnie.**
Przy zamówieniach na 60 złr. jeden obrus w deseń na 6 osób **bezpłatnie.**
„ „ 100 „ „ „ 12 „ **bezpłatnie.**
W takim samym stosunku przy zamówieniach większych dodają się bezpłatne dodatki.

Zakład aukcyjny w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

SINGERA

nowa familijna

MASZYNA do SZYCIA

z tkackiem czółenkiem

(wcale nie kaczykowa maszyna.)

Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w Nowym Jorku.

Maszyna ta zaleca się znacznie większą łatwością w użyciu aniżeli wszystkie współzawodniczące maszyny do szycia bez wyjątku.

Główny skład. 1784 15—20

Wiedeń 13 Operning 13.

Skład główny dla Galicji we Lwowie, ulica Sykstuska l. 131. 2/4

Scherz & Friedländer.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się 2gi kwartał czasopisma wydawanego we Lwowie p. t. *Gazeta wiejska* z dodatkiem doń jako fejletonu, *Przyjaciela domowego*. Prenumerata obu tych pism razem wynosi:

Całorocznie **4 złr. 20 ct.** albo półrocznie **2 złr 10 ct.**

Gazeta wiejska pod kierownictwem Karola Widmana, zawiera krótkie artykuły wstępne o sprawach krajowych, zwięzły przegląd wypadków politycznych, ustawy krajowe, sprawy Rad powiatowych i gminnych, Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów pryw. itp. stowarzyszeń; dalej wiad. handl. i przemysł., jakoteż kronikę krajową i zagraniczną. *Przyjaciel domowy* zaś podaje prace beletrystyczne znakomitszych autorów. Właśnie ukończoną została powieść większych rozmiarów przez p. Izdebską p. t. „Sieroty“ z 12 rycinami w tekście, a rozpoczęła się powieść p. t. „Dwaj młodzieńcy“ przez p. Paulinę Wilkońską, z rycinami. Na drugi kwartał przygotowane są do druku: „Daniel“ przez Juliana z Poradowa (autora tak sympatycznie przyjętych dramatów „Krok“ i „Spytek z Melsztyna“) i „Ziewonia“ podróż Karpatami aż do Śródziemnego morza. Inne oddziały pisma tego również rozszerzone zostały współpracownictwem pisarzy z zawodu nauk przyrodniczych i gospodarstwa.

Prenumerujący otrzyma zaraz zwrotną pocztą wszystkie od Nowego roku wyszłe numera. 1657 1—1

Rocznik *Przyjaciela domowego* z 1868 roku jest jeszcze w zapasie, i można go dostać w redakcji za przekazem pocztowym, egzemplarz kompletny i zbroszurowany 1 złr. 50 ct.

Osobliwości, starożytności i przedmioty sztuki.

A. Joseph z Londynu ma zaszczyt oznajmić, iż przybył do **Lwowa** d. 29. marca i że nabywa porcelanę wiedeńską, sewrską, saską itd., emalie z Limoges, wazy, kubki i t. d. z górnego kryształu, lapis lazuli, agatu i twardych kamieni, osadzone lub nieosadzone w złoto emaliowane; meble francuzkie en marqueterie garnis, z bronzu złoconego lub z porcelanowemi ozdobami zegary pendułowe, kandelabry bronzowane złotem z czasów Ludwika XV. i Ludwika XVI., gruppy, wazy, rzeźbione figury z kości słoniowej, miniatury, tabakierki i staroświeckie klejnoty w złocie emaliowanem, wazy i gruppy marmurowe i z włoskiego fajansu.

Zgłosić się do hotelu Georges, Nr. pokoju 28, od 10. rano do 1. w południe i od 3. do 5. popołudniu. Także listownie do 10. kwietnia.

Curiosités, Antiquités, et Objets de beaux Arts.

Mr. A. Joseph de Londres a l'honneur d'annoncer qu'il est arrivé a Lemberg et qu'il desire acheter les objets suivants des vieilles porcelaines de Sèvres, de Vienne, de Saxe etc., des Emaux de Limoges, des Vases et des Coupes en Crystal de roche, Lapis Lazuli, Agate et pierres dures, montés ou non montés, en or emaillé, des meubles français, garnis en bronze ou avec des plaques en porcelaine, des Pendules, Candelabres en bronze doré époque Louis XV et Louis XVI., des Groupes, des Vases et Figures en Ivoire Sculpté, des Miniatures, des Tabatières et des Bijoux en Or emaillé, des Vases et des Groupes en marbre, des Tapisseries des Gobelins, de la dentelle ancienne, etc. etc. etc.

S'adresser a l'hotel George Chambre Nr. 28 de 10 heures du matin jusqu'a 1. heure, et de 3 heures jusque 5 heures de l'après midi, — ou par lettre, jusque 10 Avril. 1655 4—8

Hamburgska loterja miejska.

Mark 250.000
100.000
50.000
30.000
20.000
15.000 i wiele pumniejszych.

Plany ciągnienia na żądanie wysełają się bezpłatnie nawet bez jednoczesnego zamówienia. Ciągnienie I. klasy dnia 14. kwietnia.

Przytem polecamy: Całe losy po złr. 3.50, półlosy po złr. 1.75, ćwierćlosy po 90 ct.
Losy na wszystkie (7 klas) ciągnienia: Całe losy złr. 75, pół-losy złr. 37.50, ćwierć-losy złr. 19, ósemki złr. 9.50.

Józ. Buseck bankier w **Hamburgu.**

Losy te tylko w oryginale wydają się przezemnie i nienależy mięszać ich z takzwanemi promesami. 1798 3—9

Austrjacki

„GRESHAM.“

Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent

w ścisłym związku z kontr-asekuracyjnym Zakładem „The Gresham Life Assurance Society“ w Londynie,

którego fundusz poręczający wynosi

25,000.000 franków,

przyjmuje pod warunkami nadzwyczaj korzystnemi zabezpieczenia na życie ludzkie w kombinacjach najrozmaitszych.

Towarzystwo to jest **jedyne w Austrji**, które przyjmuje zabezpieczenia na **„wypadki wojenne.“** na co się uwagę pp. wojskowych szczególnie zwraca.

Prospekty, taryfy i wszelkie bliższe wiadomości rozsyła się na żądanie jak najrychlej — listowne propozycje będą przez Reprezentację bezzwłocznie załatwiane.

1794 3—9

Reprezentacja

dla Galicji wschodniej i Bukowiny.

Bióro we Lwowie *przy placu Marjackim pod l. 361.*

Tudzież poszukuje się **ajentów** tak dla Lwowa jak i dla prowincji pod warunkami korzystnemi.

Avis

dla pp. oficerów. c. k. wojskowych komisyj moderunkowych i posiadaczy koni.

Do pana Józefa Rosenzweiga w Wiedniu, utrzymującego Centralny skład rozsytkowy chemicznych artykułów Sportu, nadesały znaczne zlecenia i następujące listy pochwalne, z których ogłaszam tylko następujące:

Jön Köping i Talarp w Szwecji, 15. sierpnia 1868.

Posiadając szwedzki dziennik sportowy „Haestvännen“, uważałem za mój obowiązek, zrobić próbę z pańskiemi w Wiedeńskim „Sporcie“ ogłoszonemi „chemicznemi artykułami sportu“, i zbadać takowe dokładnie w mojej stajni, by je następnie w razie pomyślnym zalecić także publiczności szwedzkiej, zajmującej się sportem.

Przesłaną mi 1 flaszkę „Sporting Liquid“, 1 puszkę glicerynowego mydła na odsadnienie, 1 flaszkę oliwy na rzemienie, i 1 słoik maści na kopyta zużyłem, i winszuję panu, że Ci się powiodło, **przesciągnąć fabrykaty angielskie**, wyroby pańskie bowiem okazały świetny skutek; upraszam tedy pana, abyś z wspomnianych gatunków raczył przysłać mi każdego po 12 flaszek, a należytość odebrał sobie od mego bankiera.

Z uszanowaniem

1744 3—9 **Gustaw hr. Wrangel**
szambelan JM. króla szwedzkiego.

Do Wielmożnego dr. G. Kriegera!

Pański Sporting-Liquid tak wyśmienite u mego konia zrobił usługi, iż go mogę jak najlepiej zalecić każdemu posiadaczowi koni, któremu zależy na utrzymaniu czystości i elastyczności nóg. **Teodor Weber**
c. k. porucznik w 6 pułku ułanów i adjutant fmp. hr. Gablenza.

C. k. komisja moderunkowa 9 pułku ułanów.
Mediasch 11. lutego 1869.

Pan Józef Rosenzweig w Wiedniu!

Proszę dla pułku przysłać za frachtem ile możności jak najprędzej 40 flaszek Sporting-Liquid I. na Arad Alvincz do Mediasch w Siedmiogrodzie. Ponieważ od razu rozpoczynamy większą partją naszą potrzebę, i na przyszłość odbiorcami pańskimi będziemy, przeto proszę o przyznanie nam możebnego upuszczenia ceny.
Br. Boni porucznik.

Sporting-Liquid I. flaszka po złr. 1.25, Sporting-Liquid II. złr. 1.25, tynktura na gnicie strzałki kopytowej złr. 1, englische Physik za łut 25 cnt., glicerynowe smarowidło na siodła słoik złr. 1, angielskie smarowidło na szory złr. 1, oliwa na rzemienie 1 flaszka 75 cnt., czernidło na rzemienie 2 flaszki 90 cnt.

Dostać można za pośrednictwem **J. Rosenzweiga w Wiedniu, Leopoldstadt, Körnergasse Nr. 2.**

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy w *Tarnowie*, A. Mańkowski w *Lwowie*, Ignacy Szaitter i Spółka w *Rzeszowie*, Józef Knaus w *Białej*.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.